№ 112. Kraków 17 Maja. — Piątek. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiej ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 16 maja.

W jednéj i téj saméj chwili toczą się w Berlinie narady kongresu książąt, w Frankfurcie pełnomocników rządowych. I tu i tam radzą nad ostateczną organizacyą Niemiec, i tu i tam występują tylko gabinety, bo próby konstytucyjnéj reprezentacyi nieposzły po myśli. Przez długi czas Austrya zostawała, jak to jéj zarzucały dzienniki niemieckie, na stanowisku negacyjném; po raz pierwszy wystąpiła więc twierdząco zwołując okólnikiem swoim do Frankfurtu pełnomocników rządowych. — Zdaje się, że rząd pruski musiał o tém wiedzieć zawczasu i aby zapobiedz rozerwaniu niezbyt jeszcze związanéj unii, kongres obiecywany w Gotha nagle przyśpieszył i na dzień 8 maja naznaczył; w odpowiedzi zaś na okólnik wiedeński, zaprzeczył Austryi prawa prezydencyi w Rzeszy.

W ten sposób dwa uformowały się obozy; chciejmy się zastanowić nad zadaniem każdego z nich pojedyńczo. Konferencye berlińskie mają na celu utrwalenie ostateczne unii i oznaczenie stosunku jéj do Frankfurtu. Niewzięto jeszcze tego ostatniego punktu pod rozwagę, bo sam z siebie będzie załatwiony, skoro zakres unii dokładnie oznaczonym zostanie. W pierwszym więc względzie, tojest: w sprawie unii rozchodzi się o przyjęcie konstytucyi według poprawek uchwalonych w Erfurcie, orzeczenie kilku przechodnich rozporządzeń i zgodzenie się względem rządu unii. O ile nas dzisiejsze wiadomości dochodzą, całe to zadanie rząd pruski bardzo korzystnie dla siebie przeprowadził. Statut urządzający kolegium książęce odłożono na późniéj, uformowanie gabinetu unii oddano w ręce rządowi pruskiemu. Już słychać o pp. Manteufflu i Gagernie. Ministra wojny nie będzie, bo, mimo protestacyj austryackich, rząd pruski spodziewa się przeprowadzić ze wszystkiemi członkami unii takie same lub podobne konwencye, jakie zawarł z Brunświkiem, Anhalt-Bernburgiem itd., konwencye, które nieznosząc nominalnie wojsk książęcych, wcielają je do pułków pruskich, a ministrów i jenerałów książęcych stawiają w rzędzie podkomendnych sztabu berlińskiego. Dotychczas więc wszystko ułożone jak najlepiéj, nawet W. książe heski i minister jego Hassenpflug wymową innych członków kongresu przyparci, niemogli wycofać się z unii i jedynie objawili swoje zdanie, że pośpiech w sprawie téj może być szkodliwym. Lecz jeżli urok ten, jaki osobistość króla pruskiego wywarła, mógł natchnąć wszystkich tak budującą zgodą, jeżli członkowie unii zmuszeni do stanowczéj deklaracyi niemogli zdobyć się na odwagę ostatecznego zerwania, to jeszcze inne zachodzi pytanie, czyli wtedy, kiedy sprawa zejdzie znowu na tor dyplomatycznych korespondencyj, wszystko niepowróci znowu do dawnego.

Że książęta Reuss, Schwarcburscy, Anhaltscy, Turyngscy, Brunświcki do ostatniéj chwili trzymać się będą, o tém niewątpiliśmy nigdy; wcieleni do związku celnego, połączeni koleją żelazną, już oddawna musieli się uważać raczéj za prezesów prowincyonalnych pruskich, niżeli za niepodległych panujących. Skłania się do tego nietylko jeograficzne i ekonomiczne położenie, ale nadto własna bezsilność, która w drobnych tych kraikach zmusiła ich do koncessyi, a teraz wycofać ich ztamtąd niedozwala. Jednym zaś z warunków unii jest porównanie konstytucyj wszystkich rządów związkowych; ulegając więc téj konieczności, łatwo będzie przykroić prawa zasadnicze na formę konstytucyi z dnia 31 stycznia lub świeżo uchwalonéj rewizyi w Erfurcie. Z większych księstw, Badeńskie nadto związane ostatniém powstaniem, od Prus odłączyć się niemoże; inne zaś księstwa jak Nassauskie, oba księstwa Heskie, Szweryńskie dość w sobie mocne, w obozie pruskiego związku będą raczéj przeszkodą niż pomocą. Zdaje się nawet, że Prusy wyrzekłszy się na dzisiaj myśli zjednoczenia całych Niemiec, wolałyby przestać w téj chwili na związku z tym licznym pocztem księstw między Lipskiem a Frankfurtem leżących i zwolna w krainach tych utrwalać swoję władzę; teraz zaś mając jeszcze do czynienia z silniejszemi członkami nad Renem, są zanadto związane owém kolegium książęcém i parlamentem unii.

Kongres pełnomocników w Frankfurcie mniéj liczny, ale przez znaczniejsze w Niemczech rządy zesłany, według brzmienia okólnika austryackiego, ma jako zadanie utworzenie nowéj władzy głównéj dla Niemiec i przegląd statutu Rzeszy. Kongres już w rzeczy saméj rozpoczęty: jeżli zechce się opierać na podstawie dawnych umów i statutów, w tak małéj liczbie zebrany, nie jest mocen przystąpić do rewizyi aktu związkowego Rzeszy: niechcąc więc, nic niedokazawszy rozjechać się, będzie musiał wyrzec się, przynajmniéj odłożyć na późniéj myśli obszerniejszego związku, a tymczasem zawsze pod pozorem ogólnego Zgromadzenia Rzeszy przeprowadzić umowę munichską. Być może, że wniosek nasz jest mylny; ale patrząc na te dwa obozy, które się w jednéj chwili wzajemnie siebie ignorując, zbierają, niemożemy nie wróżyć rozerwania Rzeszy i utworzenia dwóch ściślejszych związków, które razem będą mogły stanowić Rzeszę niemiecką. W rzeczy saméj system przed-marcowy w Wiedniu wyłączał zupełnie Austryą z Rzeszy, z czego korzystały Prusy i przeprowadzeniem związku celnego położyły pierwszéj kamień swojéj hegemonii.

Szczęściem dla Austryi, kraje południowe niemieckie na związku handlowym z północą nic niekorzystają, ich naturalna dążność jest na wzdłuż Dunaju, ich nerw handlowy są komunikacye do Tryestu. Otóż Austrya ułatwiając żeglugę na Dunaju, znosząc węgierskie celne granice, kolonizując okolice naddunajskie, budując ogromne koleje we wszystkich kierunkach, wiąże z sobą południowe Niemcy, jak Bawaryą i Wirtemberg i wspólnie dla nich otwiera ogromne pole działań *handlowych przez Tryest*. W czerwcu zbiera się kongres celny w Kassel, o którym także kilka słów powiedzieć nam wypadnie; Prusy będą się starały wcielić do tego związku Hanower i miasta nadmorskie. Bawarya i Wirtemberg zapewne się z niego wysuną. Wtedy na północy i na południu związek polityczny będzie miał za podstawę związek naturalny interesów materyalnych. Taki jest mniéj więcéj horoskop polityczny, który w myśli dla Niemiec stawiamy nieupierając się bynajmniéj przy tém, aby już dzisiaj podobny utwór miał być dziełem obu kongresów, ale tylko wydobywając na jaw ten dualizm polityczny, który od r. **1815** do **1848** mimo anti-niemieckiéj polityki ks. Meternicha był cechą wszystkich sejmów Rzeszy.

Tutti frutti z Wiednia i jego okolic.

(Ciąg dalszy.)

Charakterystyczny ten rys miłości własnéj, upojonéj kadzidłem niezasłużonych pochwał artystki, może posłużyć za dowód téj prawdy, że użyteczność dla Instytucyi, znajduje się w odwrotnym zawsze stósunku z wzięciem i uwieńczeniem talentu większéj części artystów dramatycznych. Zdaje się, że artysta dramatyczny każdy, dopóty tylko pamięta o sztuce, dopóty tylko pracuje i zachowaniem się swoim i publiczności i administracyi Teatru, stara się być rzeczywiście użytecznym; dopóki się mniéj więcéj nie wykształci, dopóki sobie nie zdobędzie jakiegoś pewnego stanowiska na scenie, dopóki go wreszcie publiczność, tak hojna w szafowaniu niezasłużonych dość często oklasków, swojemi owacyami nie spoi. Lecz od chwili, odkąd albo zmiarkuje, albo mu się też zdaje, że się stał, z tych lub owych przyczyn tak zwanym „ulubieńcem publiczności“, kończą się zwykle jego usiłowania i prace dla instytucyi tak dobrze jak i sztuki; od chwili téj artysta taki, zamiast wspierać Teatr, szkodzi mu owszem tylko, coraz to nowemi i niepodobnemi wymaganiami; od chwili téj staje się kapryśnym sługą téj publiczności, któréj uwielbieniem stoi, prawdziwą zaś plagą dla administracyi, która do jego wzięcia najpierwszą dała pomoc; i rychło przechodzi w stan oczywistéj demencyi, jakiej przykład dała Wiedniowi pani Hasselt-Barth, allokucyą swoją w Cesarskim Burg Teatrze.

Lecz czas już może będzie sz. Redaktorze wyjechać nareszcie z Wiednia i obejrzyć się nieco, ażali w jego okolicach nie znajdzie się jaki przedmiot, któryby nas raz jako ludzi myślących, drugi raz jako Polaków interesować mógł i powinien! Do wyjazdu tego służą mi tym większe tytuły i prawo, żem Ci sz. Redaktorze na wstępie obiecał napisać także cokolwiek i z okolic stolicy, z któréj Cię jak widzisz nudzić uwziąłem się. Niech Cię atoli sz. Redaktorze, zapowieść „okolic“ nie bardzo przestrasza. Niemyślę Cię bowiem wyprowadzić ani do rozkosznego Baden, ani do Stockerau, ani do Heiligen-Kreuz, ani do Brühlu, Lichtenstein i tysiąca innych miejsc, które lubo słyną pięknością, zanadto dobrze wszystkim są znane, żeby ich opis nowy, miał prawo zajmowania kolumn w twoim dzienniku, czasu zaś czytelnikom twoim, żądającym rzeczy nieznanych i nowych. Tym razem wycieczka moja będzie nieco dalsza, jéj przedmiot będzie i dla Ciebie i dla czytelników twoich niezawodnie nowym; pojedziemy sobie bowiem do tych miejsc sz. Redaktorze, które przed kilką jeszcze laty, były celem nie wycieczek, ale formalnéj podróży, i które od czasu zaprowadzenia dopiero kolej żelaznych, stały się dla Wiednia okolicami.

Słyszałeś już zapewne sz. Redaktorze, że rząd, w kontynuacyi Glognickiéj kolei żelaznéj, zamierzył budować kolej dalszą, i przyśpieszoną tą drogą komunikacyjną połączyć Wiedeń z Tryestem. Wiadomo Ci także zapewne, że postanowienie to w większéj części już jest wykonane; kolej albowiem żelazna Tryestska, dochodzi z strony północnéj od Wiednia do Glognitz, na południowéj znowu stronie jest już skończona i w ruch puszczona od Mürzzuschlag do Laybach. Do wykończenia jéj przeto zupełnego, niepozostaje jak tylko wybudować kolej z Laybach do Tryestu, a z Glognitz do Mürzzuschlag, i na obu też wyżéj wymienionych przestrzeniach, budowaną jest właśnie niezmiernie śpiesznie i energicznie.

Jakkolwiek atoli z Laybach do Tryestu liczy się mi przeszło 20, zaś z Glognitz do Mürzzuschlag (w prostéj linii) zaledwie jedną milę, przepowiedzieć atoli można, że droga między Laybach a Tryestem zostanie wykończoną i w ruch puszczoną o dużo wcześniéj i rychléj, aniżeli z Glognitz do Mürzzuschlag. Powodem do tego jest, że chcąc się dostać koleją z Glognitz do Mürzzuschlag, trzeba przebyć Alpy Karyntyjskie, a głównie trzeba przebyć tak zwany „Semmering“, grzbiet tychże Alp, wzniesiony ponad poziom morza o 5000 blisko stóp paryzkich. Przejście więc takiéj wysokości, na przestrzeni jednéj prawie mili i to do tego koleją żelazną, jest jak zapewne przyznasz sz. Redaktorze dziełem, nad którego dokonaniem dłużéj się zabawić potrzeba, aniżeli tego budowa drogi żelaznéj, choćby 20 mil długiéj, ale zawsze prostéj i żadnych Alp do przebycia niemającéj, potrzebywać może!

Przypadek zdarzył sz. Redaktorze, żem właśnie miał interes w miasteczku Schottwiien, będącym dzisiaj główną kwaterą i operacyj mających na celu przejście Alp o których wspomniałem, i technicznéj że tak powiem armii, pracującéj nad dokonaniem tego zadziwiającego i kolosalnego dzieła. Znalazłem się więc niespodziewanie w Schottwiien i przepędziłem tam dni parę; a świadek naoczny cudów, które tam rozum i dowcip ludzki wykonać zamyśla, nie weźmiesz mi zapewne sz. Redaktorze za złe, jeżeli krótkim opisem tego com tam widział i słyszał, poważe się zwrócić uwagę czytelników twoich na przedmiot, godny ze wszech miar ich wiadomości, a nawet przy okazyi, jak np. przy bytności którego z nich w Wiedniu, i naocznego nawet obejrzenia!

Zarzucisz może sz. Redaktorze, że zapowiedziawszy

Korespondencya galicyjska dziennika *Lloyd* wywołała następujący artykuł w dzienniku *Neue Zeit:*

„Tak podział Polski jak i wypływające z niego konsekwencye dla składu państw europejskich, są wypadkami, które od owego czssu najrozmaitsze wywołały sądy; pomijamy je tu i tę jedynie zrobiemy uwagę, że na całéj kuli ziemskiéj niema narodu, któryby utratę swojéj niepodległości mógł znosić obojętnie, wyjąwszy, gdy pod nowym rządem otrzymuje korzyści mogące tę stratę, wynagrodzić. Niemożna zaprzeczyć, że pod polskim rządem los włościan a poczęści i mieszczan nie był najpomyślniejszy, ale możemy słusznie zapytać, ażali w innych krajach było lepiéj? Po zajęciu Galicyi stósunki poddańcze uporządkowane zostały, pańszczyznę do 3 najwięcéj dni w tygodniu zredukowano, panu wszakże pozostawiono *jus dominii* z którem połączone były inne również prawa nadwłasności. W przedmarcowym *szlendryanie* całéj machiny rządowéj, każdy ktokolwiek władzę jaką piastował, mógł jéj nadużywać, każdy choćby najniższy urzędnik był wszechmocnym panem, a gdy pan przez swoje jus dominii także rodzaj władzy posiadał, jestże się czemu dziwić przy ułomności ludzkiéj natury, że tu i owdzie nadużycia, ciemięstwo poddanych, nieludzkie z niemi postępowanie do codziennych należało zdarzeń? Aby to jednak było powszechne, aby wszystka szlachta zasługiwała na miano „ciemięzców ludu“ (jak ich korespondent *Lloyda* nazywa), jest najgrubszem kłamstwem, a gdyby wolno było z pojedyńczych zjawisk sądzić o ogóle, jak to czyni szanowny korespondeut, wówczas możnaby sobie najpiękniejszą ideę zrobić o wszystkich narodach, gdy przecież w każdym są zbrodniarze, oszuści, głupcy itp.

Ale przypuściwszy, że chłopi w całéj Galicyi byli gnębieni, na kogóż spada wina? Naturalnie że na rząd, który albo był za słabym, aby położyć tamę uciskowi, albo też umyślnie na takowy zezwalał aby z niego ciągnąć korzyści. Pierwszy przypadek tu niezachodził bo tam gdzie na **1500** mil kw. stoi **60,000** wojska, gdzie miano siłę do aresztowania na wszystkich miejscach politycznych przestępców, gdzie umiano wyciskać nałożone podatki, tam powiadamy była dostateczna siła zapobieżenia uciskowi większości przez mniejszość; musimy więc przyjąć, że to działo się z wiedzą i wolą urzędów obwodowych, które na nieszczęście trzymały się zasady „divide et imperabis,“ ku zaszczytowi wszakże galicyjskiéj szlachty przyznać musimy, że tego rodzaju ciemięzcy, o jakich Lloyd mówi, bardzo byli rzadkimi, i za to ciemięstwo byli u swoich sąsiadów w pogardzie, że ogromna większość szlachty wychowana w zasadach liberalizmu nad tem raczéj pracowała, aby włościanina ludzkiem postępowaniem uszlachetnić, a referent niniejszego artykułu mógłby wielu wymienić po nazwisku, u których, wszystkim oficyalistom pod utratą służby zakazane było z wieśniakiem źle się obchodzić, i którzy z ojcowskiem przywiązaniem o polepszenie bytu swoich poddanych starali się, uzdolnione dzieci chłopskie oddawali do szkół, wśród zaraźliwych chorób cierpiących wspomagali, jednem słowem wszystkie obowiązki miłości bliźniego wykonywali, i najchętniéj byliby już oddawna nieszczęsne poddaństwo znieśli, gdyby na współdziałanie rządu liczyć byli mogli. Korespondent radzi daléj rządowi, aby z Polakami postępował surowo ale sprawiedliwie, zdaje się jednak zapominać co jest sprawiedliwość; bo sprawiedliwość sama przez się niepotrzebuje meduzańskiej tarczy surowości. Do surowości przywykli Polacy od r. **1772**, sprawiedliwość zawsze im będzie dłużną; że daléj Polacy przywdziali teraz maskę, jest czystem kłamstwem, bo żaden lud na świecie nie jest mniéj usposobionym do maskowania się, od Polaków; głównym znamieniem ich charakteru jest otwartość. Tak lekkomyślne denuncyacye zniesławiają tego, co je przynosi; może on być nieprzyjacielem Polaków, ale i nieprzyjaciel powinien sądzić szlachetnie i sprawiedliwie. Wiemy bardzo dobrze, jak wielu jest ludzi, którzy błogie owoce stanu oblężenia jak najdłużéj pożywaćby chcieli, którzy zatém wszelkiemi środkami przedłużenie takowego spowodować usiłują; niczego się oni więcéj nieobawiają jak wprowadzenia w życie konstytucyjnéj wolności, która naturalnie ich nikczemność wykryć musi.

Szacowny korespondent zamyka swój piękny artykuł temi słowy: „Polacy którzy na wszystkich barykadach za wolności ludów walczyli, oddaliby teraz całą konstytucyą z dnia 4 marca wraz z jéj skutkami, za trzecią część zniesionéj pańszczyzny; tak się mści duch czasu!“ Takiéj potwarzy na cały naród polski, który ze wszystkich może ludów Europy najmniéj jest chciwym, który na wszystkich polach bitwy, gdzie o wywalczenie choćby cienia wolności chodziło, krew swą przelewał, mógł się jedynie dopuścić ów człowiek *Lloydu*, który o historyi najnowszych czasów żadnego niema wyobrażenia. Możemy pana korespondenta zapewnić, że o przywróceniu pańszczyzny nikt w Galicyi nie myśli, a w razie przywrócenia, niktby jéj nieprzyjął. Korespondent wziął zapewne skargi właścicieli ziemi na trudność dostania robotnika, za tęsknotę do przywrócenia pańszczyzny; a dodatek, że szlachta polska oddałaby konstytucyjne swobody za nędzne powiększenie dochodów, ona, która wolność ceni wyżéj nad wszystko — jest bezwstydnem kłamstwem i zniewagą całego narodu polskiego, któremu korespondent odmawia najpiękniejszéj zalety ich charakteru. Sam finał: „tak się mści duch czasu“ dowodzi, że pan korespondeut tego ducha czasu niepojmuje bynajmniéj. Duch czasu mści się raczéj może takiemi artykułami dziennikarskiemi, jak w mowie będący, na biednéj ludzkości, za to, że prawdziwéj wolności cenić nieumiała!?

W następnych numerach „Lloyda“ jest znowu długi artykuł o przeszłości i teraźniejszości Rusinów, będący prostem skróceniem „odpowiedzi“ ua broszurę Dąbczańskiego o Rusinach w Galicyi, z niektóremi tylko dodatkami, noszącemi jeszcze wybitniejszą cechę ignorancyi i rodowéj nienawiści, aniżeli sama odpowiedź. Głównym tematem artykułu jest polonizacya Rusinów przez wcieleniem Galicyi. Pozwolimy sobie tu jednę tylko uwagę: że lud dojźrzały, duchowo i moralnie wykształcony, nigdy wynarodowionym być niemoże, szczególniéj zaś intelligencya wynarodowić się nie da. Jeśli się więc Polakom powiodło odwieść Rusinów od ich narodowości, to fałszywem jest twierdzenie, jakoby Rusini kiedykolwiek wyrównali Polakom w wykształceniu, a tém mniéj, aby ich kiedykolwiek przewyższyli. Oby sobie ci wielcy przyjaciele ruskiéj literatury, narodowości i języka przypomnieli, że w początku bieżącego stulecia, prosili austryackiego rządu, aby im teologia nie była w ruskim języku wykładaną; trudno im będzie to także położyć na karb Polaków. Nie Polaków w tém wina, że Rusini nie mają narodowéj literatury,— ale jéj mieć nie mogli, gdyż Polacy i Rusini nie stanowią osobnych szczepów ludu: język ruski w tym samym jest stosunku do polskiego, co i mazurski, jestto język prostego ludu, (patois), gdy tymczasem język polski jest językiem książkowym z wielkopolskiego, mazowieckiego i ruskiego narzecza utworzonym, którym, jako umiejętnie we wszystkich gałęziach wykształconym mówią wszyscy ukształceni mieszkańcy dawnéj Polski.... Oby przywódzcy Rusinów pamiętali, że: kto sieje wiatry, ten zbiera burzę; kto krzewi nienawiść ludzi i fanatyczne prześladowanie, a przytem władzcom służalczo schlebia, ten nic niespłodzi dobrego....

Przegląd polityczny.

Obrady kongresu trwają nieprzerwanie, a postąpiły już znacznie. Wzięto pod rozwagę trzy najważniejsze pytania, to jest: stosunek unii do kongresu frankfurtskiego, organizacyą władzy związkowéj i kolegium książęcego. W pierwszym względzie postanowiono, aby wszystkie rządy związkowe wysłały pełnomocników, ale z jednaką w Berlinie ułożoną instrykcyą, a pierwéj również jednakowo zaprotestowały przeciw sposobowi zwołania kongresu i prawom prezydencyonalnym Austryi. Kolegium książęce wedle pięciu kuryj ma mieć pięć głosów. Król pruski mocen jest mianować ministra spraw wewn., skarbu i wojny (?). Jako ministrów podają dzisiaj pp. Manreuffla, Gagerna i Schleinitza.

W Frankfurcie oczekują na przybycie więcéj pełnomocników, tymczasem trwają konfidencyonalne narady.

Dzisiejsze wiadomości francuskie są mało ważne. Niespokojność coraz wieksza, z obu stron wzmaga się rozdrażnienie. Według depeszy telegraficznéj w całém mieście zbierają podpisy do petycyi przeciw prawu wyborczemu. *Voix du Peuple* ogłosiła także petycyą do członków Zgromadzenia, na któréj podpisało się już 34, ale prokurator kazał zabrać numer i wytoczyć proces podpisującym i dziennikowi. Jestto już dziewiąty proces Voix du Peuple. Po ogłoszeniu odezwy Nap. Bonaparte ministeryum miało zamiar żądania przeciw niemu upoważnienia, ale bojąc się obecnie porażki w Izbie, wstrzymało się od wniosku.

Telegraficzna depesza donosi, że dnia 13 rozeszła się wieść, iż ambasor angielski został odwołany, i że w Creuzo mieli powstać robotnicy — papiery miały stąd ogromnie spaść na giełdzie.

Papież dowiedziawszy się o nieszczęśliwym wypadku w Angiers nakazał odprawić na swój koszt żałobne nabożeństwo w kościele ś. Ludwkia, a na składkę pozostałych rodzin posłał 10,000 fr.

Wiedeń 15 maja. W korespondencyi ministeryalnéj czytamy co następuje: Podróże ks. Windischgrötz do Wiednia, bywają powodem rozlicznych wieści, zwykle mijających się z prawdą. I tak przedkilkoma dniami mówiono, że książe powołany został przez pewną wysoko położoną osobę, do porady w sprawach węgierskich, i to w chwili gdy monarcha z większą częścią swoich odpowiedzialnych doradzców Wiedeń opuścił. Pogłoskom tym podobnie jak wyprowadzonym z nich wnioskom zaprzeczyć musimy stanowczo, i oświadczyć, że nie znamy wysokiéj osoby, któraby wczemkolwiek chciała naruszyć porządny tok spraw rządowych. Wieść ta widocznie z tego samego pochodzi źródła co i poprzednia, o mających być ustanowionemi ministeryach narodowych dla Włoch i Węgier; postanowienie tego rodzaju, pomimo szczeréj życzliwości rządu dla wspomnionych krajów, byłoby niesprawiedliwem i nieuzasadnioném.

— Dziennik „Serbske Novine“ rozbierając kwestye kościelne, usiłuje dowieść, że w obec dzisiejszego

---

chęć zrobienia z tobą wycieczki w taką okolicę Wiednia, gdzieby się znalazło coś takiego, coby nas, raz jako ludzi myślących, drugi raz jako Polaków interesować mogło i powinno, przeniewierzam się teraz temu mojemu zamiarowi, wyprowadzając Cię do Schottwiien, opisując Ci przejście Semmeringu koleją żelazną! a zatym zajmując przedmiotami, które zdaniem twoim mogą zapewne i Ciebie i czytelników twoich interesować tylko pod pierwszym, ale nigdy pod drugim względem? Zarzut ten jednak cofniesz jak myślę sz. Redaktorze skoro się dowiesz, że jeżli się poważam zajmować twój Dziennik i uwagę twoich abonentów, budową drogi żelaznéj przez Semmering, a zatym przedmiotem dla Polaków, na pierwszy rzut oka zupełnie obcym i obojętnym, to właśnie głównie dla tego, że budowa ta, dzieło w większéj części współrodaków naszych, jak jest z jednéj strony świadectwem ich zdolności, inteligencyi i pracy, i zaszczyt prawdziwy narodowi naszemu przynosi; tak z drugiéj strony, wysoko nas zajmować powinna, bo może przecie dowiedzie raz światu, że jest w nas jeszcze dosyć zdrowego i od zarazy wolnego rdzenia, będącego indziéj podstawą dobrego bytu, wielkości i prawdziwéj sławy narodów; że są jeszcze pomiędzy nami ludzie, co zadanie poczciwych synów kraju nie upatrują koniecznie w nieustającéj konspiracyi, i codziennym wyzywaniu losu do wiecznéj walki o śmierć lub życie, iżby kaźń jaką nas ten świat w ostatnich czasach obrzucił, jakobyśmy mieli być wyłącznie apostołami tylko anarchii, jakoby elementem naszego bytu miał być głównie niepokój, jakobyśmy wreszcie niemieli być zdolnymi poświęcić się jakiejkolwiek użytecznéj pracy, iżby kaźń ta powtarzam, mogła choćby pozornie tylko, ciążyć dłużéj na nas! iżby jéj nieprzyjaciele nasi, nie musieli z wstydem odwołać!

Tak jest sz. Redaktorze, pojedziemy z sobą do Semmering i przypatrzymy się tam budowie kolei żelaznéj, prowadzonéj poraz pierwszy w świecie przez niebotyczne Alpy, a to dla tego głównie, że to zadziwiające dzieło, budują w większéj części Polacy!.. Naczelnym inżynierem, wedle którego planu olbrzymie to dzieło jest wykonywane, i pod którego zarządem i kierunkiem ma przyjść do skutku, jest rodak nasz, ober-inżynier Ignacy Pilarski. Przy boku jego i pod jego okiem pracują z Polaków, inżynierowie: Szynglarski, Lichocki, Lewicki, Zapałowicz; — assystenci i elewowie techniczni: Zwierzyna, Mikocki, Pierrot, Meciszewski, Rachlewicz, Jęczmionkowski! U podnoża przeto Alp Karyntyjskich, w miasteczku Schottwiien, znajdziesz sz. Redaktorze kolonią pracowitych Polaków, którzy porzucili własne domy, rodziny i ojczyste strony, a zatém emigrowali z kraju, ale nie po to, żeby propagandą rewolucyjną, dostarczyć zagranicy coraz to nowych tytułów do poniewierania swojéj ojczyzny... ale po to, żeby pożytecznemi wiadomościami zbogacić umysł, i przysporzyć krajowi użytecznych obywateli; ale po to, żeby pracą i gorliwością w pełnieniu obowiązków, zawstydzić potwarców własnego narodu; ale po to, żeby być reprezentami Polski uczącéj się, Polski pracującéj, Polski rządnéj i wykształconéj; ale po to nareszcie, żeby jej dzieciom wskazać drogę, poczciwego zarobku na kawałek chleba, żeby do niéj wrócić z owocami téj pracy i w głowie i w kieszeni, żeby ją jednym słowem zasilić ludźmi, których brak czuliśmy dobrze w każdym przesileniu naszego kraju, ludźmi praktycznéj wiedzy, organizacyi, ludźmi, co mogą mieć kiedyś prawo rozkazywania pomiędzy nami, bo złożyli praktyczne dowody, że słuchać także umieją!

W r. 1842 pod ministeryum bar. Kübeck, zapadło postanowienie rządu ces. austryjackiego, że wszystkie drogi żelazne, mające się odtąd budować w Austryi, budowane będą nie inaczéj tylko kosztem i na rachunek skarbu państwa. Droga żelazna z Wiednia w kierunku na południe, skończoną była właśnie wówczas aż do Glognitz. Towarzystwo tak zwane „Raabskiéj kolei żelaznéj“ (Raaber Eisenbahn) doprowadziło ją do tego punktu, i budowa jej dalsza, oparła się o ścianę Alp Karyntyjskich, do przebycia których Towarzystwo niemiało wówczas ani nadziei, ani ochoty, ani wreszcie pieniędzy. Ministeryum Kübeck niespuszczając z oka zamiaru połączenia drogą żelazną Wiednia z Tryestem, postanowiło w r. 1842 techniczną komisyą, do sprawdzenia, wyszukania i zaproponowania środków, wykonanie tego zamiaru zapewniających. Komisya zostawiając kwestyą przejścia Alp późniejszemu studium, zgodziła się na to, iż punktem, z którego drogę do Tryestu, na południowéj stronie Alp kontynuować wypadnie, jest Mürzzuschlag, tudzież, że z punktu tego ma być przez Gratz, Cilli i Laybach, do Tryestu doprowadzoną. W tym też kierunku kolej o któréj mówię budowaną była od r. 1842, i w miesiącu wrześniu r. z. została ukończoną i w ruch puszczoną aż do Laybach. Niezawiśle atoli od budowy saméj drogi, prace techniczne, wedle wynalezienia najdogodniejszego i najpewniejszego sposobu przejścia Alp między Glognitz a Mürzzuschlag, tojest jaśniéj mówiąc, wedle przejścia Semmeringu, na chwilę nawet niezostały przerwanemi, i owocem ich jest przyjęcie planu naczel. inżyn. Pilarskiego, wedle którego przejście to ma być dokonaném. (d. c. n.)

przekształcenia stosunków, koniecznem jest, aby przełożonym grecko-rosyjskiego kościoła, wolno było bezpośrednie mieć korespondencye z głową tego kościoła, cesarzem Rosyjskim, i arcybiskupem Kijowskim.

— W ministerstwie wojny, toczą się obrady nad organizacyą armii. Artylerya ma być podzielona na **120** bateryj działowych i **20** rakietniczych; cztery bateryе składać będą brygadę i zostawać pod dowództwem sztabowego oficera. Do każdego korpusu armii będzie przydzielony oficer sztabowy, jako komendant artyleryi; korpus bombardyerów ma być zniesiony, a w jego miejsce będzie szkoła techniczna artyleryi.

— *Wanderer* donosi, że minister skarbu oświadczył deputacyi kupców, która się skarżyła na upadek kredytu wexlowego Austryi na angielskich targach, iż to jest tylko skutkiem mahinacyi lorda Palmerston.

— Żandarmeryi polecono, by patrolując po drogach, wszystkich spotykanych, jeżeli tylko zdawać się jéj będą podejrzanemi, zatrzymywała i żądała od nich paszportów. Wydano także postanowienie, że żandarmowi każdy musi pokazać paszport.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 12 maja. Nr 3ci „Przyjaciela Chłopów“ który wam jutro nadeszlę, wydając sąd swój o szlachcie, cytuje Lelewela i opiera się na jego powadze, jak niemniéj na kazaniu ks. Kajsiewicza z d. 29 listop. r. z. potępiającém to mieszanie się Polaków do wszelkich rewolucyj. Boleję nad tém chociaż się już nie dziwię, bo już dziś nie ma dość świętéj rzeczy, któréjby nie nadużyto: wszakże ewangielia bywa głoszoną za podstawę najradykalniejszych teoryj. „Dziennik Polski“ wywodząc tę sprawę, zamilcza o cytacyi Lelewela i wypuścił ją nawet w przedruku *Przyjaciela Chłopów* w kolumnach swego pisma, ale nie omieszkał wydać okrzyku tryumfu: *Przyjaciel Chłopów* tak samo broni Kajsiewicza jak *Przegląd* a więc tem samem spotyka się w zasadach z Kajsiewiczem i *Przeglądem. Dziennik Polski* oskarżający *Przyjaciela Chłopów* jak najsłuszniéj o obłudę i złą wiarę, sam w nią popada, raz, drukując tylko cytacyą z księdza Kajsiewicza, pomijając cytacyą Lelewela, powtóre chcąc solidarność zasad odkryć między Przyjacielem chłopów, Kajsiewiczem i Przeglądem, bo, że téj niemasz, to wie niezawodnie i z pewnością nie wierzy w to, co drukuje. — Czy podobna walka jest godziwą, na to niech Dziennik sam sobie odpowie. *Gazeta Wielkopolska niedzielna*, która niewiem czemu gazetą się nazywa, bo wiadomości w niéj nawet z Kurnika nie znajdziesz, która dotąd tylko obszernym i różnorodnym paszkwilom, prawo obywatelstwa w swych kolumnach dawała, daje nam w ostatnich Nrach poważnie i dowcipnie napisany artykuł *o pismach czasowych Poznańskich*, artykuł mający na celu rzecz dziwną w Polsce, a jeszcze bardziéj u nas, w Poznańskiem, apologią protestantyzmu.

Dziennik Polski oświadczył znowu niedawno, że Rzym tylko formę wiary zachował. Wszakże mamy w Poznaniu pismo *Tygodnik Kościelny*, redagowane przez znakomitych ludzi, nie pojmujemy więc jak w obec takich zarzutów milczeć może, pojmuję, że ktoś unika polemiki i nie zaczepia: ale bronić stanowisko, zawsze nam się konicznym zdaje obowiązkiem.

FRANCYA.

Paryż 12 maja. Miasto jest zupełnie spokojne, jestto dzień zawieszenia broni aż do jutra, ludność wysypała się na bulwary, ciesząc się pogodą! Korespondent *Indépendance* pisząc, że i jego także słońce wyciągnęło do Tuilleryów opowiada, iż spotkał się z pewną figurą rządową, która w ten sposób do niego przemówiła:

„Prawda, że montaniardzi i tajne towarzystwa przygotowali bardzo energiczne środki dla zaprotestowania przeciwko uchwale zgromadzenia, ale i rząd zawczasu jest przygotowany. Jak tylko prawo będzie uchwalone, nie zostawi on czasu opozycyi ani do wywieszenia sztandaru, ani do ułożenia protestacyi; zanim wejdą na drogę walki, rząd uwięzi wszystkich na których najmniejsze padnie podejrzenie jakiejś wspólności z anarchistami; pochwyci i osadzi w więzieniu dziennikarzy, deputowanych, klubistów, konspiratorów, wojskowych zgoła wszystkich, na których by powstanie mogło liczyć. Wtedy walka będzie niepodobna, rewolucya zanim głowę podniesie, straci wszystkich naczelników; a co w Paryżu, toż samo stanie się i na prowincyi. Nigdy jeszcze żaden rząd nie ubezpieczył się w ten sposób przeciwko powstaniu, nigdy władza nie mogła liczyć na silniejszych obrońców.“ Nie możemy ręczyć za prawdziwość tych słów a tem bardziéj za rzetelny wyraz opinii rządu, wszakże rozdrażnienie z obu stron jest ogromne; dzienniki rozsądne w każdym niemal numerze wzywają do spokojności, a dzisiejsza *Pressa* bardzo interesujący w téj mierze umieszcza artykuł. Pan Girardin rozbierając jeszcze przed kilkoma miesiącami kwestyą Rzpltéj i wyborów powszechnych napisał: iż nie godzi się narażać wolności ulokalizowaniem oporu prawnego w Paryżu. Dzisiaj przypominając to słowo pisze: „Dziwi nas wielce, że prawda tak oczywista znalazła niechętnych, nawet między ludźmi niepłatnemi przez policyą. Czemuż winien wszystkie zwycięstwa swoje jenerał Bonaparte? Jedynie kombinacyi strategicznéj, która zasadzała się na zebraniu wszystkich sił w miejsce ataku w ten sposób, że nieprzyjaciel w tém miejscu zawsze był liczbą słabszy. Rozpoczynając więc zwycięstwem cząstkowem a łatwem i pewnem, już łatwiéj można było osięgnąć zwycięstwo stanowcze, bo się pierwéj nieprzyjaciela poraziło moralnie zanim materyalną poniósł klęskę. Téj saméj kombinacyi chwycił się rząd z nadzieją podobnego zwycięstwa. Tylko wtedy armia nasza w obec nieprzyjaciół biła się za utrzymanie narodowości; dzisiaj Francuzi z Francuzami toczyliby walkę za utrzymanie konstytucyi. Ściągnięto do Paryża wojska **135,000** ludzi, ogromną moc amunicyi i żywności zwieziono; wszystko jest gotowe dla stłumienia przewidywanego ruchu tegoż samego jeszcze dnia, aby nie miał czasu przenieść się jeszcze w departamenta. Wszakże dozwolonoby powstaniu rozwinąć się w ten sposób, iżby rząd mógł znaleść pozór do ogłoszenia Paryża a może i całéj Francyi wstanie oblężenia. Byłby to drugi **24** czerwca **1848** r. a za nim poszłoby zniesienie wolności druku i wolności indywidualnéj. Między dziennikami które będą zniesione na pierwszym wierszu wpisano: *Siècle* i *Pressa* aczkolwiek dzienniki te robiły wszystko dla uspokojenia sprawiedliwości narodu i skłonienia go do cierpliwości. Ale nie na tém się skończy, ostrzegamy dzienniki upoważnione przez policyą i samo nawet zgromadzenie prawodawcze. Niechaj każdy zada sobie pytanie: tu nie idzie oto czy lepiéj sobie dać uciąć rękę dla zachowania palca, ale oto czy lepiéj jest dać sobie uciąć całą rękę, aniżeli dozwolić na odjęcie jednego palca. Nie łudźmy się: w lipcu **1830** roku marszałek Marmont miał pod swemi rozkazami **17,000** ludzi, w lutym **1848** roku bitwy wcale nie było. I właśnie dla tego, że w r. **1848** bitwy wcale nie było, będą się teraz bili zapamiętale, rząd takie poczynił kroki, że wszelkie powstanie skończyło by się tak jak w czerwcu **1832**, w kwietniu **1834** i w czerwcu **1848**. Popłynęłyby krwi potoki, a wolność w nichby utonęła. Zatém za żadną cenę, pod żadnym pozorem walczyć nie można; nie dać pozoru do stanu oblężenia, który wyjąwszy Anglią chce całą Europą zawładnąć. Jeżeli lud umie cierpliwie czekać, nie upłyną dwa lata, a zemści się i wróci do używania swych praw.“

Voix du Peuple ogłasza dzisiaj następujące pismo i wzywa wyborców paryskich, aby je podpisali w biórze tego dziennika lub innych, które wszakże wcale téj odezwy nie umieszczają.

„*Podanie do członków zgromadzenia prawodawczego.*

„Obywatele. Zgromadzenie ustawodawcze uchwaliło konstytucyą, którą oddało w waszę opiekę i poruczyło patryotyzmowi wszystkich Francuzów.

„W konstytucyi téj czytamy:

„Art. I. Wszechwładztwo leży w ogóle obywateli francuskich.

„Jest nieprzedawnione ani go ustąpić nie można;

„Żadne indywiduum, żadna cząstka narodu nie może go sobie przywłaszczyć.

„Art. **24**. Wybory są bezpośrednie i powszechne;

„Art. **25**. Wyborcami bez względu na podatek są wszyscy Francuzi mający lat **21** i używający praw cywilnych i politycznych.

„Rozporządzenia te są stanowcze i wyraźne.

„Podanym został projekt do Izby.

„Projekt ten jest targnięciem się na wybory powszechne, które są podstawą naszego prawa politycznego konstytucyjnego.

„Władza przedstawiając ten projekt niepokoi umysły, wstrzymuje umowy handlowe, tamuje pracę, pobudza do wojny domowéj.

„Odrzućcie go.

„Jeżlibyście zaś gwałcąc literę ducha konstytucyi, chcieli zniszczyć wybory powszechne, bylibyście pozbawieni waszych praw, uchwały wasze byłyby żadne, wy sami już byście przestali być reprezentantami.“

Tu następuje **34** podpisów, pomiędzy któremi kilku oficerów gwardyi narodowéj. *Voix du Peuple* ma już ośm procesów, teraz będzie miała dziewiąty.

Czytamy w *la Patrie:* „Prokurator Rzpltéj kazał pochwycić na poczcie i w biórach dziennik *Voix du Peuple* z powodu ogłoszenia petycyi do członków zgromadzenia i zarzutu o potrójne przestępstwo, t.j. o podanie w nienawiść i wzgardę rządu Rzpltéj, targnięcie się na prawa i powagę zgromadzenia, wezwanie do nieposłuszeństwa prawu. Nakazano również dochodzenie przeciwko wszystkim, którzy petycyą tę podpisali.“

— *La Patrie* zaprzeczyła wczoraj wieści podanéj przez *le Pays i Gazette de France*, o aresztowaniu **30** członków komitetu demokratyczno-socyalnego Sali Martel. *Le Pays* nie tylko potwierda ale dodaje, że nie **30** lecz **34** aresztowano.

— Dziś wyszedł **19** numer *Napoleona*. Pierwszy artykuł pod tytułem *Myśl narodowa*, chce dowieść że naród nigdy w sercu swojem nie rozdzielił tych dwóch imion: *rewolucya* i *Napoleon* tj. wolność i porządek. Drugi artykuł pod tytułem: *przeciwnicy prawa wyborczego* wymierzony jest na Montaniardów i partyą środkową.

— Powiadają że trzech marszałków Francyi jest w téj chwili bardzo niebezpiecznie chorych; są to pp. Sebastiani Gérard i Soult.

— Pewien socyalista mówił dziś: jeżeli prawo wyborcze przejdzie, wojna domowa jest nieunikniona, ale ona się nie rozpocznie w Paryżu, tylko tam się skończy. Departamenta mają broń, Paryż jéj niema.

WŁOCHY.

Czytamy w *Débatach* korespondencyą z Rzymu z d. 4 maja: „Papież dowiedziawszy się o wypadku w Angers, rozkazał natychmiast na swój koszt wyprawić żałobne nabożeństwo w naszym kościele ś. Ludwika, prosił nadto kardynała Dupont, który chciał odprawić mszę, aby honoru tego odstąpił pałacowemu zakrystianowi. Rozkazał także posłać **10,000** fr. półkownikowi nieszczęśliwego **11** pułku, aby je wliczyć na listę składek we Francyi zbieranych. Te fakta najlepiéj dowodzą czém jest Pius IX, kiedy okoliczności dozwolą mu być samym sobą.

„Wczorajszy dziennik urzędowy Rzymski, podaje mi nowy dowód w poparciu tego, co powiedziałem. Komisye śledcze wybrane przez tryumwirat kardynałów, ustanowiły dwa rodzaje kary na osoby uległe ich cenzurze. Jednych pozbawiono urzędu, odejmując lub zostawiając im prawo do emerytury; drugich zasuspendowano na czas nieograniczony. Wczorajszy akt ogłasza, że urzędnicy dymisyonowani mogą podać się do nowéj komisyi, która jeszcze raz zarzuty na nich ciążące rozbierze i orzecze, czyli słuszna jest pozbawiać ich chleba. Co się zaś tycze urzędników suspendowanych, termin oznaczony wyrokiem skrócony został do połowy; prawda że to są tylko początki tego na co czekamy, ale to są początki już tak znaczne, zważywszy na okoliczności w których żyjemy. Pius IX *motu proprio* datowanym z Portici, założył podstawę nowéj administracyi i podstawę tę z wolna rozwinie stosownie do okoliczności. Nie mogę zakończyć tego listu bez wspomnienia o sumiennem sprawozdaniu pana de Beaumont względem kredytu żądanego na utrzymanie armii expedycyjnéj; sprawił on najlepsze wrażenie. Jenerał Baraguay d'Hilliers wyjeżdża **10** lub **15**. Municypalność chce mu ofiarować biust marmurowy Piusa IX jedno z najpiękniejszych dzieł Teneraniego. Ojciec św. ma mu ofiarować gwiazdę dyamentową z portretem własném.“

Nadesłano.

Zpomiędzy zagranicznych wydawców dzieł polskich, najczynniejszym jest, księgarz-nakładca pan Zygmunt Schletter w Wrocławiu. W ciągu kilkunastoletniego zawodu księgarskiego, nietylko starał się przysłużyć literaturze polskiéj wydawaniem znakomitych płodów umysłowych, ale téż potrzeb publiczności czytającéj i kształcącéj się młodzieży zaspakajać nieprzestawał: drukiem ogłaszając prace literackie dotąd nieznane, i odnawiając druki polskie, całkiem znikłe z handlu księgarskiego, a których wskrzeszenie stało się koniecznem, bo pożądaném powszechnie.

Dzieła nakładowe pana Schlettera, zalecające się pięknem i poprawnem wydaniem, z oddziału poezyi klasycznéj zawierają: dzieła Felińskiego (2 tomy) celujące gładką polszczyzną i ziemiaństwo polskie Kajetana Koźmiana, będące ostatnim odgłosem klasycznéj poezyi polskiéj. — Literaturę powieściopisarską zbogacił pan Schletter wydaniem wybornych powieści i pism humorystycznych Fryderyka hr. Skarbka (7 tom.) — Z licznych pism historycznych nakładu wspomnionego, nie wyliczając Obrazu Polaków i Polski tom **17**, **18** i **19**; Pamiętniki o wojnach kozackich (2 edycye); Pomniki dziejów polskich, prace historyczne A. E. Koźmiana i innych, w których badacz historyi polskiéj wiele znajduje ciekawych i ważnych szczegółów; uczonego Albertrandego, **26** lat panowania Władysława Jagiełły; zacnego Niemcewicza panowanie Zygmunta III; Kodeks dyplomatyczny Litwy przez E. Raczyńskiego, pełen nieznanych dotąd, a ważnych wiadomości do dziejów polski, Litwy i Prus krzyżackich; wyborne, a znane powszechnie Dzieje Polski przez Lelewela (4, 5 i 6 edycya). — Szczególną uwagę miłośników historyi zwracamy na nowe wydanie *Powstanie nar. pol. w r. 1830 i 31 przez M. Mochnackiego; dzieło nietylko pod względem jędrnéj, treściwéj polszczyzny, ale téż dla zdrowego, dobitnego widzenia rzeczy, właściwego jenialnemu pisarzowi, policzone do najszczytniejszych utworów piśmiennictwa polskiego,* — i na *Wykład dziejów powszechnych przez wielkiego uaszego dziejopisa Joachima Lelewela* (4 tomy). *Smiało powiedzieé możem, że żaden inny naród dotąd nie posiada tak doskonałego, w węzłowatém a dokładném zestawieniu wszystkich ważnych wypadków historycznych, treściwie opowiedzianych, dobitnie, a słusznie ocenionyah, mistrzowską ręką wykonanego wykładu dziejów powszechnych, z wzniosłém zapatrywaniem się na nie ze stanowiska filozoficznego.*

Z oddziału pism dla młodzieży przeznaczonych, przez pana Schlettera wydanych, wymieniamy: ulubionéj pani Tańskiéj-Hofmanowéj Powiastki, powieści i komedyjki (2 wydania); małe powieści i rozmowy dla dzieci zaczynających czytać po franc., Nową bi-

blioteczkę poświęconą dzieciom i młodym panienkom, 5 t. (2 wyd.), Życie ś. Elżbiety, Próbki dobréj literatury naszéj w 16 2 t.; dziełko ku moralnemu wydoskonaleniu dzieci bardzo przydatne, p. t. Wieczory Jesienne, Powiastki moralne dla młodzieży przez Tomasza z Kęt.; cztery powiastki przez panią Tańską-Hofmanową; Bretnera wykład fizyki i wykład rachunków praktycznych, szczególnie dla klas niższych szkół gimnazyalnych; X. Lewandowskiego Dzieje Starego i Nowego Przymierza z ewangieliami na niedzielę i święta całego roku, podług przekładu Pisma ś. ks. J. Wujka. Dzieło to, czystą skreślone polszczyzną, dzieciom w treściwym zarysie przedstawiając historyą ś. i dokładnie je obeznając z życiem Jezusa Chrystusa, przed dziełkami podobnémi pierwszeństwo sobie zjedna dla tego, iż, mieszcząc w sobie ewangielie (w niedziele i święta całego roku po kościłach czytane), jako czyny Chrystusa w jednę połączone, przez co téż większéj nabiorą wartości, zarazem dzieciom w szkołach z niémi obeznanym ułatwi zrozumienie nauk, które im pastérze duchowni wykładać będą.

Teologiczna literatura polska liczy także kilka dzieł nakładowych pana Schlettera, jako to: X. Gawińskiego nowe Kazania passyonalne, przygodne i pogrzebne (2 edycye); jędrną polszczyzną i doborem myśli chrześciańskich celujące Kazania passyonalne, przygodne i pogrzebne X. Fr. Wawrowskiego; nowe wydanie Postylli katolickiéj mniejszéj, Jakóba Wujka z Wągrowca (4 tomy) i Śgo Franciszka Salezyusza, założyciela dobroczynnego zakonu panien Elżbietanek; dzieło powszechnie znane p. t. Filotea, czyli droga do życia pobożnego z dodatkiem zwyczajnych modlitw codziennych, które X. A. Stabik w nowym pięknym przekładzie, ofiaruje niewiastom polskim ku zbudowaniu dusz pobożnych.

Reszta dotychczasowego nakładu pana Schlettera, składa się z rozmaitych dzieł pożytecznych. Wymieniamy: Polsko-niem. i niem.-polski słownik kieszonkowy ułożony przez Łukaszewskiego i Mosbacha (4te wydanie); Nowy słownik podręczny języka pol. i franc. przez Dahlmanna; Pisarz listów powszechny przez Korzeniowskiego; Czarna Księga czyli zbiór najciekawszych procesów kryminalnych dawniejszych i nowszych czasów, wydany przez E. Felixa Górskiego (3 t.), dzieło dla prawników bardzo przydatne; Podręcznik praktyczny przez Möllera i Poradnik gospodarski, pismo gospodarzom wiejskim nieodzownie potrzebne; Damy ku stósownemu urządzeniu swéj toalety z największém zadowoleniem rozczytywać się będą w *Manualiku damskim* przez hr. Elizę de Celnart; miłośnik literatury rzymskiéj z przyjemnością chwyta za bibliotekę klasyków łacińskich przełożonych na język pol. (Pliniusza listy, Katulla, Tibulla, Propercyusza, Witruwiusza); badacz Słowiańszczyzny cały obszar poszukiwań swoich rozpozna w Narodopisie słowiańskim Szafarzyka, z czeskiego spolszczonym przez Dahlmanna; nareszcie chorzy, którzy dla orzeźwienia sił nadwątlonych słuchając rad doswiadczonych dziełka p. t. Gräfenberg i Freiwaldau czyli rys kuracyi wodnéj przez Kołaczkowskiego, chcą przyśpieszyć zwrót upragnionego zdrowia, z najwyższém ukontentowaniem odczytywać będą „Nowy Sowizrzał figlarz, jakich mało“ i „Pana Prawdzickiego z Wymysłowa dziwne podróże i przygody na lądzie i na morzu.“ Bo czyż, do rozweselenia zasępiałego umysłu, może być coś skuteczniejszego nad dwa dopiero wymienione pisemka?

Kronika miejscowa

i Rozmaitości.

Kraków 16 maja. Dzisiaj na Kazimierzu drzewo które piłowano ponad Wisłą na deski zsunęło się z podkładki i przygniotło dwóch ludzi; z tych jeden lekko został ranny ale drugi obie nogi ma pokruszone.

— Od niejakiego czasu artyści teatru tutejszego odbywają próby z nowego dramatu polskiego pod napisem: *Domy polskie XVII wieku* czyli *Córka Miecznika* który ma być wystawionym we wtorek 21go t. m. z przyzwoitą rzeczy okazałością.

— Z Polaków, którzy mieli udział w węgierskiem powstaniu, przybyło temi dniami dwóch do Paryża: hr. Poniński i hr. Fredro.

— Na Baranie mały dzisiaj targ; właściciele drożyli się, ceny poszły w górę; pszenicę płacono po 17—20 złp. na odstawę po 20 złp. 6 gr., żyto po 13—14½ złp., jęczmień po 12—13½.

— P. Cherin w Paryżu, kilkudziesięcioletni kassyer w ministeryum spraw wewnętrznych, opowiadał następną anegdotę. W roku 1811 otrzymałem polecenie wypłacenia 5,000 franków jednemu poecie, który napisał odę z powodu narodzin króla rzymskiego. Była to licha ramota, powtarzająca co strofę następny czterowiersz w chórze:

Si l'étranger, comme un seul homme,
Un jour voulait nous asservir,
Autour du noble roi de Rome
Jurons de vaincre ou de mourir.

W roku 1821 z powodu urodzenia księcia Bordeaux tenże sam poeta podał też samą odę z następnemi zmianami w chórze:

Si méditant notre ruine
L'étranger veut nous asservir
Autour du fils de Caroline
Jurons de vaincre ou de mourir.

Restauracya okazała się mniéj wspaniałomyślną od cesarstwa: polecono wypłacić autorowi tylko 3,000 franków. Późniéj zapomniano oddawna o poecie i o jego rymach, kiedy po narodzeniu się hrabiego Paryża zjawiła się znowu wiecznie świeża oda z następnemi zmianami:

Ah! si l'étranger dans sa haine
Un jours voulait nous asservir
Autour du noble fils d'Helène
Jurons de vaincre ou de mourir.

Tą razą poeta dostał tylko 2,000 fr. widocznie wiersze zaczynały się starzeć. Lecz któżby się spodział, w kilka dni po ogłoszeniu Rzpltéj znalazłem znowu w moim biórze to nieśmiertelne poema z następnemi zmianami:

Si l'étranger dans sa furie
Un jour voulait nous asservir
Sur le sol de notre patrie
Jurons de vaincre ou de mourir.

Rząd tymczasowy kazał poecie wypłacić tylko 200 fr. W ogóle ta ramota stósownie przykrawana, przyniosła autorowi 10,200 fr. i któżby śmiał po tym przykładzie twierdzić, że poeci w naszych czasach nie otrzymują należytego wynagrodzenia.

— Niedawno oddano do szpitala obłąkanych w Wiedniu pewnego człowieka, który gonił za pewnym starym mieszkańcem dowodząc, że dusza jego zmarłego ojca przeszła w niego.

— D. 20 kwietnia w Prusiech zachodnich na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych siedziała kobieta nazwiskiem Maryanna Lanbek obwiniona o pogrzebanie żywcem pięcioletniéj swéj córeczki. Nie zapierała się wcale, nędza miała ją skłonić do téj niesłychanéj zbrodni. „W nocy porwałam (są jéj słowa) moję Marysię z łóżka, ubrałam ją w sukienkę mówiąc. że ją zaniosę do krewnéj, i porwawszy łopatę wśród ciemności wykradłam się z domu. Wszedłszy do dołu w którym chowano ziemniaki, powiedziałam dziecku że je tu chcę zakopać. Krzyknęło przeraźliwie i błagało mię o litość, napróżno. Bóg mię zaślepił i ogłuszył, związałam rączki dzieciątku, obwinęłam nóżki i włożyłam do dołu a potem zasypałam ziemią i zrównałam. Jeszcze długo słyszałam jęki ale jak szalona pobiegłam do domu. Od tego czasu słyszę ciągle ten głos, w dzień i w nocy przychodzi do mnie moja Marysia. Bodajby raz mnie już zabili.“ Tak wołała jęcząc kobieta, na któréj twarzy widno było pasmo najstraszliwszych tortur moralnych. Wyraz przerażenia odmalował się na twarzy wszystkich przytomnych. Kiedy sąd wydał wyrok śmierci *kołem*, krzyknęła nieszczęśliwa: „Czemu mnie żywéj nie zakopią jak ja z mojem dzieckiem zrobiłam.“

— W r. 1848 w Austryi było 5 feldmarszałków, 31 feldzeugmajstrów i jenerałów kawaleryi, 138 feldmarszałków lejtnantów, 186 jenerałów majorów i 293 pułkowników; obecnie jest 7 marszałków, 46 feldzeugmajstrów i jenerałów kawaleryi, 195 feldmarszałków lejtnantów, 244 jenerałów majorów, 438 pułkowników, razem 933.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 17 maja. Banknoty 89¾. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 25. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 95½. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101¼ dają 101¾. — Cwanc. stare 105⅙ nowe 106⅙.

Kurs wiédeński z dnia 15 maja. — Metaliki 92⅝. — Nowa pożyczka 80⅝. — Akcye Banku wiédeńs. 1030. — Akcye Kolei żel. 107. Agio od złota. 26. Agio od srebra 18½.

Kurs lwowski z dnia 14 maja. Dukat holenderski Złr. 5 32. — Dukat austryacki 5 kr. 34. — Półimperyały ros. 9 36 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99 50.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
16	2	27" 3'''. 84.	† 15.° 1.	3'''. 55.	zpł. ws. średni	pog. z chmur.		† 18.° 5.	† 7.° 2.
„	10	„ 3. 54.	† 11. 1.	3. 98.	wschod. słaby	„ „			
17	6	„ 3. 55.	† 10. 2.	3. 65.	„ „	pogoda			

W DRUKARNI CZASU.